

Wspomnienia p. Marii Wójtowicz

Był rok 1945 – miałam 7 lat. Po śmierci mojego ojca zostałam oddana do jego siostry pod Ożarowem. Dwa lata mieszkaliśmy na parterze w szkole. Drugi brat cioci mieszkał w Warszawie. W tym czasie pracował w Ministerstwie Oświaty. Zabrał nas do siebie. Zapewnił mieszkanie i pracę w szkole dla cioci. Po 3 latach przyjechał Andrzej Nowak ze swoim synem Zbigniewem do nas do Warszawy, oświadczył się cioci i wróciliśmy do Ożarowa. Wzięli ślub kościelny i cywilny. Miałam zostać adoptowana. Doszli do wniosku że jest to zbyt ciężkie. I tak będę z nimi mieszkać. Do Andrzeja Nowaka mówiłam zawsze „Koloń” od słowa kierownik. Pogodzili się z moim wymysłem. W wakacje ciocia pojechała do sanatorium, nauczyciele wyjechali, zostaliśmy sami. Klucze zostawili u Nowaka. Czułam w całej szkole jakby ktoś, jakaś siła wyższa z nami była. Nic nie mówiłam. Nowak poszedł spać do swojego pokoju a ja do siebie. Ledwo się położyłam usłyszałam że schody skrzypią. Sztaba żelazna od drzwi wejściowych była zdejmowana, słychać było otwieranie okna na parterze u nauczycieli. Siadłam na łóżku i zdecydowałam się przyjść do pokoju Nowaka. Modlił się. Odwrócił się i zapytał mnie „Marysiu, czy chcesz mi coś powiedzieć? To Ty słyszysz też to co się dzieje?”. Ubrał się wziął klucze i kazał mi zamknąć drzwi kluczem i nikomu nie otwierać. Sprawdzał wszystko na parterze, wrócił na piętro i powiedział że wszystko jest w porządku. Po umyciu głowy, miałam trudności z rozczesaniem długich włosów. Brał grzebień i pomagał mi. Często posiłki jedliśmy na świeżym powietrzu, pomagał mi żeby z talerza stopniowo ubywało. Rzucił kurom. Ciocia ciągle była w ruchu i nie widziała. Był to nasz sekret. Był pogodnym, łagodnym człowiekiem, opowiadał różne kawały, skecze. Bardzo lubił śpiewać i tańczyć. Uczył mnie piosenek wojskowych, partyzanckich, ludowych. Śpiewał nawet arie operetkowe. Włączał patefon i uczył mnie tańczyć. Kupił mi lalkę o jakiej marzyłam, zachęcał do nauki i pomagał w odrabianiu trudniejszych zadań. Lubiał chodzić na grzyby i zawsze mnie brał ze sobą. Po drodze tłumaczył mi „trzeba się uczyć, zobacz jak ludzie na wsi ciężko w polu pracują”.

Chodniki, schodki i inne roboty wokół szkoły sam wykonywał. Czasami prosił mnie o pomoc. Sadził drzewka z chłopcami wzdłuż drogi do Ługowa i Ożarowa. Ubolewał nad każdym złamanym lub wyrwanym drzewkiem. Żeby ogrodzić szkołę siatką organizował z gospodarzami zabawy dochodowe. Miał ulubionego koguta który chodził za nim i czekał na ziarno. Gdy przyszedł czas dojrzwania nie chciałam wstać, ciocia wcześniej poszła do szkoły. Nowak wyczuł że mam problem i zachował się jak matka. Wyjaśnił mi że tak mają wszystkie panienki i nie trzeba się bać. Mądry, cudowny, wspomniały pod każdym względem człowiek.

W drewni miał swój warsztat. Przycinał szyby diamentem, wstawiał do okien i kitował. Gromadził fundusze z zabaw na wybudowanie ubikacji, które jeszcze stoją. Posadził świerki żeby zasłonić widok. Kawki zakładały gniazda w kominach i dymiło się. Wchodził na dach i usuwał je. Był dobrym gospodarzem. Z chłopami posadził żywopłot i później systematycznie przycinał go. Jak siatka rdzewiała malował. Na papierze rysował z ciocią kształty klombów. Kołeczkami i sznurkami wytyczali na ziemi kształty klombów. Potem z chłopami kopał ziemię nawoził obornikiem. Ciocia z dziewczętami sadziła cebulki różnych pięknych kwiatów i wcześniej wysiane sadzonki. Od strony drogi były 4 klomby. Za szkołą pod oknami klas był jeszcze jeden. Do samych okien różnokolorowe malwy i kosańce. Oprócz dekoracyjnych drzew posadził dużo owocowych. Nauczyciele mieli swoje działki w ogrodzie. Było wszędzie zielono jak w parku. Młode drzewka przed zimą okręcał słomą, a stare pnie drzew bielili wapnem. Nasze dzieci nauczycielskie miały dobre, bezpieczne warunki do zabaw. Pisał ludziom podania, różne pisma, odroczenia przed wojskiem i załatwiał uczniom dostanie się do szkół średnich. Robił różne zastrzyki, nawet dożylnie. Miał dobrze wyposażoną apteczkę z przyborami, różnymi maściami i ziołami. Był wspaniałym pedagogiem i wychowawcą. Cierpliwym, wyrozumiałym, tolerancyjnym. Do partii się nie zapisał. Miał różne nagrody, wyróżnienia, odznaczenia ale chlebowego się nie doczekał. Należał do PSL, ZNP, był radnym w Gminie Jastków i w zarządzie straży pożarnej. W szkole były ustawione stoły gdzie ludzie ustawiali koszyczki do święcenia. Przyjeżdżali księża z Garbowa i było bardzo uroczyście. Załatwiał wszystkie sprawy urzędowe dotyczące budowy remizy strażackiej w Ługowie i Ożarowie. Dużo wysiłku włożył w przeprowadzenie elektryfikacji wsi Ługów łącznie ze szkołą w Ożarowie. W ramach powszechnej elektryfikacji kraju, był to rok 1958 do pamiętnika wpisał mi życiową mądrość, przestrozę „Śmieć się przy ludziach, płacz tylko w ukryciu, bądź lekka w tańcu ale nigdy w życiu”

Pracował na stanowisku w Lublinie. Później wybudował szkołę w Motyczu i Ożarowie. Bardzo lubił społeczeństwo swojego rejonu.

Wnuk Nowaka, Krzysztof jakiś czas był pod opieką dziadków. W 1963r. przeprowadziłam się z rodziną do Lublina. Pracowałam na stanowisku nauczyciela etatowego w szkole nr 35 im. Emilii Plater. Po zakończeniu roku szkolnego Nowak przyjeżdżał do Lublina i zabierał swoje wnuki na wakacje do Ożarowa. Kochał nie tylko swoje wnuki ale i moich synów. Mówił im że jest ich dziadkiem a moja ciocia babcią. Ciocia opowiadała mi że widziała jak gestapowcy zabierali ze szkoły pierwszą żonę Nowaka, Annę. Wszystko co miała przy sobie zabrali jej i rozrzućili. Wywieźli na Majdanek a potem przewieźli na Zamek Lubelski. Przesłuchania jej były torturami. Bili do tego stopnia że ciało kawałkami odpadało. Była kochającą żoną i

wspaniałą matką. Nie załamała się, nie zdradziła gdzie ukrywają się jej mąż i syn. Świadoma była, że wszyscy troje zginą. Uchroniła ich i sama w mękach straciła życie. Co dzieje się z żoną, p. Nowak potajemnie dowiadywał się od osoby pracującej na zamku. Po śmierci Andrzeja Nowaka tłumy ludzi żegnały go i wyły syreny straży pożarnej. W 2007r. wraz z mężem zmieniliśmy pomnik Andrzeja i Heleny Nowak na cmentarzu w Garbowie. Pierwsza żona Nowaka leży w zbiorowej mogile na cmentarzu przy ulicy Unickiej w Lublinie. Wszystkim dzieciom życzę tak wspaniałych, kochających rodziców i dziadków jakich miałam ja i moje dzieci u Heleny i Andrzeja Nowaków.